N^er 44. ROK 1845. SOBOTA 22 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz różne uwagi
6	27 2, 146	— 10, 4	0, 88	ZPł. Wschodni wicher	Pochmurno	Snieg
21 2	2, 329	— 8, 7	0, 59	„ „	„	
10	2, 652	— 8, 4	0, 92	Pł. Zachodni „	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Przedwczoraj dla przykréj pory i zasłabnienia kilku osób, do sztuki mającéj być przedstawioną wchodzących,—teatr był zamknięty. — Dziś ulubiona komedyo opera w 3 aktach: *Zaręczyny przed frontem*.

Rozmaite bezimienne artykuły posełane ztąd do *Gazety Poznańskiéj*, malujące, tak jak wszystko co w sobie zawiera Kraków, w niekorzystnéj barwie stan teatru naszego, pełne pretensyi dziwacznych i nie dobro powszechne, lecz własne tylko urojenia i zamki na lodzie mające na widoku,—zniewoliły nakoniec przedsiębiorcę dyrektora teatru do wydania wiadoméj broszurki: Kilka słów i t. d. i gdybyśmy niebyli przekonani, że Pan Meciszewski dla objaśnienia tylko ludzi bezstronnych, zamiłowanych jedynie w sztuce, nieuległych ubogiéj i poziomej prywacie, powyższe pismo ogłosił,—nazwalibyśmy je z góry niepotrzebnem, — bo odpowiadać na niedorzeczne pisma jakiemi już o Krakowie ze szkodą literatury i prawdy przepełnione są dzienniki naukowe i gazeta poznańska, jest to zawsze przyznawać im jakąś wartość, któréj nigdy nie miały i mieć nie mogą.

Dla tego pomijając wszelkie zapuszczanie się w szczegóły, odpowiedzią autora Kilka słów objęte,—głównych tylko dwóch okoliczności dotkniemy,—to jest oddalenia celniejszych osób z teatru i wyboru dzieł w teatrze przedstawianych od czasu objęcia entrepryzy przez P. Meciszewskiego;—a nawet pod pierwszym z tych dwóch względów, — niewdając się w spór,—dotąd w sądach tutejszych nieukończony, pomiędzy panną Palczewską i Entrepryzą, o panu Rychterze tyle tylko powiemy: że oddalenie się jego z naszéj sceny, tak podstępne, a przeto bardzo naganne, będące jedynie skutkiem jego własnych, — że niewahamy się powiedzieć otwarcie *dziecinnych* dąsań i zarozumień, już go zaczyna samo przez się chłostać za ten krok nierozważny. P. Rychter, rozumiejąc że Lwów padnie na kolana przed jego talentem, godnym wprawdzie szacunku ale nie adoracyi,—talentem prawdziwie rzadkim, ale jeszcze wiele wykształcenia wymagającym, — opuścił już podobno scenę lwowską; — a że jak wiadomo z pewnością, — w krótce po przeniesieniu się do Lwowa,—zrażony *de prime—abord* niemiłym powiewem tamtejszéj atmosfery scenicznéj, jeździł do Warszawy i tam się na następny rok zaangażował;—jeżeli więc teraz pojechał tam nie dotrwawszy roku we Lwowie,—to kto wie czy na przyszłą zimę,—niezapragnie przeprosić się z Krakowem.—Strata więc p. Richtera, który gdyby do pięknego talentu jakim go przyrodzenie uposażyło, trochę więcéj łączył skromności,—byłby dla nas prawie nieocenionym,—może nam się da jeszcze powetować, z niewątpliwém dobrem samegoż P. Richtera: — bo dla niego najpiękniejszém, najswobodniejszém polem, na którem niestawały mu na drodze niczyje wyższe, zasłużeńsze, więcéj wytrawione talenta, do rozwijania własnego.—Powtarzamy więc że P. Richter, jeżeli tylko upór niezdoła wziąść przewagi nad poznaniem własnego dobra, nie jest jeszcze dla nas stracony;—on musi nakoniec powrócić tam gdzie mu było najlepiéj. —

Usprawiedliwiwszy się przedsiębiorca teatru w obliczu każdego bezstronnego sędziego, — z jednego z dwóch powyższych głównych zarzutów co do składu artystów sceny Krakowskiéj: zbija drugi *faktami*, to jest wykazem sztuk w pierwszym kursie swéj entrepryzy przedstawionych, który tu dosłownie umieszczamy, zaręczając, za ich rzetelność, z repertoarem sprawdzoną.

»Od dnia 1 listopada 1843 r. do ostatniego

maja 1844 r. dano w teatrze krakowskim w ogóle 117. widowisk dramatycznych; w téj liczbie przedstawiono:

Dzieł polskich oryginalnych . . .	51
» z obcych języków tłomacz.	66
Razem . . .	117.

W liczbie pierwszych znajdywało się:

W. Bogusławskiego	szt. 6.	między nimi zupełnie nowych, to jest w Krakowie niewidzianych — Sztuk.	
młodego	» 3.		
Trembeckiego . . .	» 2.		
Dmuszewskiego . .	» 5.		
Korzeniowskiego. .	» 6.	» »	4.
Humnickiego. . . .	» 1.	» »	»
Fredry.	» 15.	» »	»
Hr. Krasińskiego. .	» 1.	» »	»
Bezimiennych . . .	» 12.	» »	»
Razem	» 51.	pom. nimi now.	9.

W liczbie drugich znajdowało się:

Szyllera.	Sztuk 6.	pomię. nimi now.	4.
Szekspira	» 1.	» »	»
Beaumarchego .	» 1.	» »	»
Kornela.	» 1.	» »	»
Wiktora Hugo .	» 4.	» »	1
Skribego	» 11.	» »	4
Dumasa	» 7.	» »	4
Moliera	» 2.	» »	»
Birchpfeifer . . .	» 4.	» »	4
Scheridana . . .	» 1.	» »	»
różnych pomniejsz autor.	38.	» »	»
Razem	» 66.	pomię. nimi now.	30.

W kursie bieżącym który się zaczął od d. 15 Września 1844 r. odegrano po dzień ostatni grudnia widowisk 60 w téj liczbie przedstawiono:

Dzieł polskich oryginalnych . .	26.
z obcych języków tłomaczon.	26.
Oper.	8.
Razem.	60.

W liczbie pierwszych znajdywało się:

Korzeniowskiego	Szt. 13.	pomię. nimi now.	11.
Dmuszewskiego	» 2.	» »	»
Felińskiego. . . .	» 1.	» »	»
Szejnochy	» 1.	» »	1.
Niemcewicza. . .	» 1.	» »	»
A. Fredry	» 6.	» »	»
Józ. Krasińskiego	» 2.	» »	»
Bezimiennych . .	» 2.	» »	»
Razem	» 28.	pomię. nimi now.	12.

co do drugich, bez klassyfikacyi autorów, napomknę tylko; że w liczbie 26 sztuk, odegrano 15 zupołnie nowych i na żadnéj scenie polskiéj nie widzianych. «

Jaki wpływ wywrzeć mogą te Kilka słów pana Meciszewskiego na ogół czytającéj Publiczności, tego przewidzieć niepodobna, — ale to pewna, że prawdziwi przyjaciele sceny i znawcy, zrozumieją go i nieodmówią mu słuszności,—strzeż Boże, ażeby niezapóźno,—bo najszlachetniejszy zapał wątleje,— gdy go nie sprawiedliwość żelazną swoją ręką przygniata.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 7 Lutego.* —

W przeszły poniedziałek odbywała się żywa korrespondencya i bieg gońców pomiędzy Londynem, Paryżem i Wiedniem. Negocyacye, jak mówią, dotyczyły szczególniéj kwestyi syryjskiéj Hrabia Dietrichstein nowy austryacki poseł w Londynie, miał otrzymać od swego dworu instrukcye, aby nalegał na prędkie załatwienie kwestyi syryjskiéj i polepszenie smutnego stanu tameczuéj ludności.

We wszystkich częściach Francyi tyle spadło śniegu, że wiele kommunikacyj przerwanych zostało. Między lasem Lutterbachskim i miastem Cernay tak wielki śnieg upadł, że jazda na kolei żelaznéj wstrzymaną być musiała, dopóki 200 robotników nie uprzątnęło śniegu. I Pyrenee są w takimże znowu stanie. Z Foz w dolinie Aran piszą, że dowódca karabinierów i 7 ludzi wraz z transportem 10 mułów znaleźli śmierć w śniegu. Goniec listowy jadąc z Esterri do Vielles, znalazł ich ciała.

Następnie zajęła się izba rozprawami nad projektem p. St. Priest względem porto od listów, i przystąpiła zaraz do roztrząsania pojedynczych artykułów. Według 1 art., prawo z dnia 15 marca 1827 r. dotyczące porto od listów, ma od dnia 1 stycz. 1846 r być zmienione w następujący sposób: Porto od każdego prostego listu który przesłany ma być przeszło 40 kilometrów, ma wynosić 3 decimy (15 grp.) Listy jednak, które nie daléj jak 40 kilometr. są przesyłane, kosztować będą i nadal 2 decimy. Komissya postanowiła opuścić ten artykuł. Panowie Muteau i Monnier de la Sizeranne zaproponówali aby ten artykuł był zmodyfikowany w następujący sposób: »Każdy pojedynczy list 7 i pół gram ważący, który wewnątrz kraju z jednego miejsca na drugie przechodzi, ma ulegać jednostajnéj taksie 20 centimow (10 gr. pols.)

Postanowieniem królewskiem z dnia 2 lutego, Xiążę Aumale mianowany jest jeneralnym inspektorem szkół ćwiczenia w strzelaniu z ręcznéj broni.

Czytamy w *Journal de Cherbourg* pod d. 2 lutego: Zapewniają nas, że w téj chwili w porcie wojennym Cherbourgu uzbroić mają fregaty *la Forte i la Raine Blanche* stanowić mające eskortę dla xięcia Joinville w podróży, którą ma przedsięwziąć do Brazylii. Xżę ma objąć dowództwo nad eskadrą, do któréj należeć będzie i okręt *Magador.* Ta podróż ma na celu uregulowanie interesów w La Plata. Xiężna Joinville ma towarzyszyć swemu mężowi, który ją pozostawi w Brazylii w czasie swojéj wyprawy.

L' Echo d' Oran donosi z Tlemcen pod d. 15 stycznia: Jenerał Cavaignac powrócił właśnie do Tlemcen od 10 dniowym pobycie w Lalla-Maghnia. Jenerał użył tego czasu na uregulowanie różnych interessów z pokóleniami arab-

skiemi. Niespokojności wzbudzone przez wiadomość o poruszeniach Abd el Kadera, ustały już zupełnie. Mówiono, że Emir znajdował się ciągle w tem samem miejscu nad rz. Maluja (25 mil od Lalla Maghnia) i nie przestawał opierać się powtarzanym rozkazom cesarza marokańskiego, aby rozpuścił swe wojsko i udał się do Fez. Nie sądzą w ogólności, aby Emir chciał się poddać tym rozkazom, i spodziewają się ciągle że coś przedsięweźmie przeciw naszym pokoleniom. Aby zapobiedz niebezpieczeństwu, pomimo szkaradnego powietrza, które trwa od sześciu tygodni, wojska poddywizyi, pozostają ciągle w polu.

— *Londyn* 5 *Lutego.* —

Mówiono, że królewicz następca tronu, xżę Walii, miał w czasie mowy tronowéj zajmować pierwszy raz miejsce po prawéj stronie tronu; zdaje się jednak, że ta interessująca okoliczność odłożona została do przyszłego zgromadzenia.

Tak tu jak w Irlandyi uważano mowę królowéj jako sposobność, przy której najważniejsze środki ministeryalnéj polityki objawione zostaną. Jakoż środki te są liczne i ważne. Dotyczą najprzód powiększenia marynarki i bezpieczeństwa udzielić się mającego handlowi krajowemu. Stan marynarki będzie podniesiony, i i jest zamiar całą potęgę parowych okrętów przywieść niebawem do siły 40,000 koni.

Zmiana, jaka się w Irlandyi w usposobieniu ludności objawiła, i szybki wzrost pomyślności téj wyspy, powzięte są z radością, i korona poleca parlamentowi rozszerzenie i ulepszenie instytutów akademicznych w Irlandyi. Można było dodać: ze szczególną względnością na rzymsko katolicką ludność.

Podatek od dochodów będzie utrzymany, a natomiast mają nastąpić zmniejszenia w innych podatkach.

Miejsca w mowie tronowéj, które na stałym lądzie z największem zajęciem będą zapewne czytane, są te, które się ściągają do zewnętrznych stosunków Anglii. Odwiedziny tak Cesarza Rossyjskiego jak i króla francuzów były z szczególną mocą wspomniane. Obudwóch zarówno sobie winszowano. Nie potrzeba tu dodawać, że paragraf dotyczący Francyi w nader przyjacielskiéj osnowie jest ułożony i to ze szczególniejszym względem na teraźniejsze położenie p. Guizot. Mówią, że ten minister tak we względzie mowy tronowéj, jak i we względzie mowy jaką ministrowie angielscy w obudwóch izbach prowadzić mogą, żywą obawą był przejęty. Mowa ministrów bez wątpienia będzie umiarkowana i spokojna, ale zarazem prawdziwa, a naturalnie są pewne prawdy, które niekiedy niestósowuemi się okazują i mogą zrządzić kłopoty, jakkolwiek wyrzeczoneby były z największą ostrożnością. P. Guizot w swoim czasie tak użył na swą korzyść dobrych chęci rządu angielskiego, że uczynił niepodobnem aby ministrowie nasi jego wynurzeniom, pod każdym wzgl[illegible]m przyświadczyć mogli.

Mówią, że oppozycya wigowska nie ma zamiaru powstawać na ministerstwo z powodu stosunków z Francyą, ani w pośredni sposób zaczepiać teraźniejszą administracyę francuzką. Punkta sporne między obudwoma krajami są zbyt mało ważne, aby wywołać mogły żywe rozprawy, i lord Palmerston zapewne ich tylko powierzchownie dotknie.

Na stacyi kolei żelaznéj w Manchester zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przed wyruszeniem pierwszego pociągu do Leeds, lokomotywa która miała go ciągnąć doznała explozyi, wskutku któréj trzech ludzi utraciło życie: podpalacz, mechanik i inspektor, a 4 robotników ciężko zostało ranionych. Lokomotywa wylatując w powietrze, przebiła dach szopy w któréj stała, a która miała 60 stóp wysokości. Wyrwała przeszło 60 sążni tego dachu; szczątki rzucone zostały przeszło o 100 sążni daleko. Dotąd niewiadoma jest przyczyna tego nieszczęścia.

Na onegdajszém posiedzeniu izby lordów, w czasie rozpraw nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, p. Peel odpierając zarzuty lordą Palmerston, usprawiedliwiał postępowanie rządu angielskiego w układach z Francyą dotyczących sprawy Pritcharda; twierdził, że nigdy nie żądał od Francyi więcéj, jak tylko to, co otrzymnł stósowne i rozsądne zadosyć uczynienie, i że uważałby to za złą politykę, gdyby był żądał poniżającego Francyę zadosyć uczynienia; że nie ma ani jednego przez Francyę dla Anglii udzielonego zadosyć uczynienia, któregoby w odwrotnym przypadku sam Francyi nie przyznał, i że cieszy się z istnącego obecnie dobrego porozumienia między obudwoma krajami.

— *Włochy.* —

W Modenie znajduje się fabryka kopij starożytnych obrazów ze wszelkich szkół malarskich, któreto kopie za oryginały sprzedawanemi bywają. Trudniący się tem ludzie przystępują z wielką znajomością rzeczy do dzieła, i są w stanie najbieglejszego znawcę oszukać. I tak biorą naprzykład jaki obraz Rafaela, i odwzorowują takowy z zadziwiającą starannością i wprawą. Używane do tego płótno bywa zawsze nadzwyczaj stare. Dawni mistrzowie kopiowali często jak wiadomo, swoje własne obrazy, pozwalając sobie wszakże niektórych zmian przy kopiowaniu. Toż samo czynią też ci oszuści, i bądźto inny kolor szacie kopiowanéj osoby nadają, bądź ręce inaczéj niż na oryginalnym obrazie ułożą, i t. p. Po téj pierwszéj operacyi, stawia się malowidło w jakiéj mocno ogrzanéj komórce na strychu, gdzie w krótkim czasie wysycha. Gdy się to stało, powleka się cały obraz pewną białą masą i maluje się na niéj, umyślnie niepoprawnie, inny obraz w smaku ośmnastego wieku. I téj drugiéj warstwie kolorów nadaje się różnemi sztucznemi sposobami, podobnież starożytną barwę, okrywa się go nawet czasami pajęczyną i oprawia w stare popsute ramy. Wszyscy han-

dlarze obrazów w Bolonii, Neapolu i Rzymie zaopatrują się towarem téj fabryki i wystawiają go w bardzo ciemnych i brudnych sklepach na sprzedaż. Zagraniczni podróżnicy szukają tam różnych starożytności i znajdują przypadkiem sporządzony w ten sam sposób obraz. Na zapytanie, co to za malowidło?—opowiada tandeciarz dobrodusznie nader ciekawą bajeczkę o tajemniczym sposobie nabycia tego obrazu, który jego ojciec od tego i tego Kardynała był kupił. Przyczem czyni uwagę, iż farby są tak niezwykle grubo nałożone, że tam zapewnie jakiś inny obraz na spodzie się znajduje. To wzbudza ciekawość cudzoziemca, który nie omieszkuje podjąć się kosztów odnowienia obrazu, przyrzekając podzielić się zyskiem z właścicielem, gdyby istotnie jakie mistrzowskie malowidło na jaw się okazało. Zabierają się więc do pracy; wnet znika obraz powierzchni, a inny przepyszny natomiast się pojawia. Nie ma wątpienia: odkryto nowe dzieło Rafaela! Dla tem pewniejszego przekonania się wzywają obcego znawcę, który wszakże zawsze do potajemnéj współki z tandeciarzem należy, i najuroczyściéj nieoszacowaną wartość odkrytego malowidła zaświadcza. Nic pozostaje tedy nic innego jak przystąpić do kupna. Właściciel zadawalnia się zazwyczaj nie zbyt przesadnym zyskiem, a cudzoziemiec płaci z ochotą żądaną summę; czyż nie nabył za to obrazu Rafaela! Tak oszukują ciągle anglików, ale też i nie jeden znawca sztuki nawet popadł w te sidła.

Rozmaitości.

Arabscy naczelnicy w Paryżu.

O tych Arabach wszyscy opowiadają sobie zabawne anegdotki, przed każdym sklepem tym widać ich wizerunki, a dziennik *Charivari* przedstawia tych biednych synów puszczy brodzących w śniegu, pokulonych od zimna, z dużemi sąplami szronu na wąsach. Inny dziennik donosi, iż przed kilku dniami byli arabowie w pewnéj cukierni. Nic ich tak mocno nie zdziwiło, jak widok wypiekanych z cukru dwudziestofrankówek, które tam w wysokich stosach poukładane leżały. Pomimo najusilniejsze zapewnienia tłómacza, iż to tylko są bawidełka, nie mogli się napatrzyć tym mniemanym skarbom i zakupili wszystkie podobne cukierki, błogosławiąc cukiernika wszelkiemi błogosławieństwemi koranu, iż ich milionowemi panami uczynili. -- Również komiczna scena zdarzyła się w Dioramie dokąd tłómacz zaprowadził arabów, aby im potop świata pokazać. Lejące strumienie deszczu, przyjęły ich najżywszą trwogą, nie można ich było żadną miarą przekonać, że ta okropna scena zniszczenia jest tylko łudzącem widowiskiem. Byli oni najmocniéj przekonani, iż wszyscy od tego deszczu przemokli, i nie tylko sami inne szaty na siebie wzięli, lecz i swego tłómacza do uczynienia tegoż samego przymusili.

Odkrycie:

Chemik Devergie twierdzi, że wyśledził w ciele ludzkim cząsteczki ołowiu i miedzi. Że ołów wchodzi do składu budowy ciała wielu ludzi leniwych i ociężałych, tego nikt niezaprzeczy. Jest nawet przysłowie: ciężki jak ołów. Co do miedzi, ta chociaż znajduje się u ludzi z miedzianem czołem, są jednak takie indywidua, o których żebracy mówią, że się im nigdy nie zdarzyło wyciągnąć z nich, ani jednego miedziaka.

Loterja.

Do kantoru kolektora loterji weszła ładna panienka lat 16 do 18 mająca, i wszczęła się między niemi rozmowa następująca. Panienka: Miałam sen szczególny, i wstydzę się go wyjawić. Kolektor: Bez obawy piękna panienko, sny są przepowiedniami losu. Panienka: Ale proszę nie patrzyć na mie, bo musiałabym się rumienić. Sniło mi się zeszłéj nocy, iż mój narzeczony niezliczenie razy mnie całował. Kolektor: Jeśliś panna te całusy z ochotą przyjęła, tedy to oznacza Nr. 36, jeśliś się opierała, tedy to znaczy Nr. 48. Panienka (spuszczając oczy). Wiesz pan co; zdaje mi się, iż lepiéj wziąść Nr. 36.

— Gazeta angielska *Poliszynel* opowiada, że w Birikenhed, z okazyi założenia kamienia węgielnego nowéj przystani, dany był bal publiczny. Całe miasto pospiłszyło na takowy, ale nie wróciło tak jak przyszło. Jakiś psotnik, ladaco i nic dobrego, spoił w czasie balu wszystkich posługaczów kontramarni. Gdy przyszło do rozjazdu, nie było komu wykonywać porządku; każdy łapał za suknie jakie chciał i z tąd powstały dla niektórych najniekorystniejsze zamiany. Jaki taki co przyszedł w kapeluszu bobrowym, wrócił w gałgańskim filcu. Jeden z gości który niemiał czem odziać się tylko bonetką damską i szalem tartanowym, wróciwszy do domu w tym stroju, przez własna żonę która go niepoznała, za drzwi wypchniętym został. Ale najsmutniejsze było położenie jednéj z dam która wracała do siebie już o świcie, w brudnym makintoszu i czapce bobrowéj. Przez tydzień doniesienia publiczne napełnione były odezwami o zwrot, zamienionych i zagubionych rzeczy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Lutego

Nowowiejski Mikołaj ob., Borewicz Jan, Bienkowski Cyryak, z Polski; -- Gross Jan, Dornseifer Piotr, Męciński Cesar hr., Kotsch Jan, z Galicyi; -- Tokarski Konstanty, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Krajewski Rajmund, do Polski; -- Bergsohn Gabryel, Tengoborski Adolf, do Galicyi; -- Wielopolski Alexander margr., Grabowski Michał, Szymanowski Dymitr, do Pruss.